

Ewangelia (J 2, 13-25) – 03.03.2024 r. Zapowiedź męki i zmartwychwstania

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus przybył do Jerozolimy. W świątyni zastał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas, sporządziwszy sobie bicz ze sznurów, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Zabierzcie to stąd i z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!» Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: «Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie».

W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo».

Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?»

On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w Jego imię, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zawierzał im samego siebie, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co jest w człowieku.

Świątynia zostaje oczyszczona przez Jezusa.

Taką świątynią jest każdy z nas. Ciało każdego człowieka jest świątynią, a czasem bywa tak, że nasze świątynie są z wierzchu piękne. Niektórzy dbają o nie niesamowicie – diety, różne aktywności fizyczne, zabiegi kosmetyczne, modne ubrania...

Bardzo dobrze jest dbać o wygląd naszych świątyń, ale musi on iść w parze z rozwojem wewnętrznym. We wszystkim potrzebny jest umiar, więc trzeba też zadbać o wnętrze naszych świątyń, nie tylko o to, jak świątynia wygląda z wierzchu.

A niestety często tak jest, że w naszych świątyniach są „baranki i woły”, „sprzedawcy gołębi”, „bankierzy”, „monety” i mnóstwo innych rzeczy, a niestety nie ma tam Kogoś, Kto powinien tam być – nie ma tam Boga. W takim wypadku musimy prosić Jezusa, aby to wszystko wyrzucił z naszych świątyń.

Takie oczyszczenie nie będzie należało do rzeczy przyjemnych, ale to może nas uratować od wiecznego potępienia.

Przeważnie te wszystkie rzeczy wnosimy tam sami albo montujemy papierowe drzwi do naszych świątyń, które są żadnym zabezpieczeniem przed złymi duchami.

Tu nam ktoś doradzi (niby niewinne, a bardzo niebezpieczne) uprawianie jogi, pójdziemy do wróżki albo będziemy obchodzić Halloween i w ten sposób zapraszamy złe duchy do naszego domu, które wpakują się liczną chmarą w obłoconych buciorach na nasz śnieżnobiały dywan.

Nie wejdą one jednak, gdy Panem twego domu jest Jezus, natomiast gdy twój dom nie ma gospodarza, demony mają zielone światło i robią w twoim domu, co chcą.

To jest właśnie główna i jedyna zasada postępowania Szatana – robić, co chceć, czyli oznacza to całkowity brak poszanowania drugiego człowieka: „Ja to chcę i nie obchodzi mnie, że to jest twoja własność”. Czy to nie jest przypadkiem definicja dzisiejszej, źle rozumianej wolności?

Dopóki wnętrza naszych świątyń będą tak wyglądały i nie pozwolimy Jezusowi tam wejść i posprzątać, to jesteśmy na drodze prowadzącej do wiecznego potępienia.

Musimy wyrzucić ten cały złom, te śmieci, które zbieramy nieraz przez lata, by pobiec wolnym prosto do nieba. Jeśli twoje naczynie jest pełne niepotrzebnych rzeczy to już nic więcej się nie zmieści. Jeśli w twojej głowie krążą same bzdury i głupie myśli, to trzeba je wyrzucić, bo nie będzie tam miejsca na pozytywne wartości.

Nie traktuj swojej głowy, jak takiego strychu, gdzie wynosi się wszystko i zachowuje każdą niepotrzebną rzecz, bo wreszcie zabraknie ci miejsca i nie będzie go na wartościowe rzeczy.